

## RECENZJE I OMÓWIENIA

DANUTA KÜNSTLER-LANGNER

*Człowiek i cierpienie w poezji polskiego baroku*

Toruń 2002, ss. 185

Siedemnastowieczna poezja barokowa szczególnie często podejmowała i opisywała tematykę cierpienia, bólu oraz ludzkiej rozpacz. Podkreślmy już na wstępie, dodatkowo różnorodnymi i oryginalnymi środkami literacko-artystycznymi, kompozycyjnymi oraz formalnymi. Oprócz problemów egzystencjalnych szczególnie mocno podejmowała motywy miłości świętej i świeckiej, wątki moralne czy opisywała modele relacji z Bogiem (np. plany Opatrzności). To właśnie liryka XVII w. (oczywiście nie tylko polska!) była jednym ze sposobów polemiki z Bożymi zamiarami wobec człowieka; w tym też głównie z sensem i celem ludzkiego cierpienia. Stąd obok kwestii teodycealnych występowała i zarazem wciąż na nowo kształtowała się wyobraźnia odbiorcy kierująca się ku wieczności. W ten również sposób w miarę możliwości i kunsztu poetyckiego wyrażano wolność „ja” po śmierci w literaturze. Ta ostatnia była zarazem formą medytacji o życiu trudnym i śmierci, które z kolei prowadziły do uwrażliwienia jednostki na sens „niedoli tego świata” i konieczności duchowego odkrywania w sobie pokładów boskiej aktywności. Najważniejsi poeci barokowi, tzn. Mikołaj Sęp Szarzyński, Sebastian Grabowiecki, Zbigniew Morsztyn, Sebastian Herakliusz Lubomirski i wielu jeszcze innych opisywało szereg postaw cierpienia: od akceptacji, intelektualnej interpretacji bólu duchowego, po utożsamianie udręki ze śmiercią i czynienie z niego dużej przeszkody na drodze ku pozaziemskiej Ojczyźnie.

Wiele tematów cierpienia duszy poruszanych przez powyższych autorów dotyczyło pasji Chrystusowej i związanych z nią obrazów bólu niezawinionego oraz udręki pojmowanej jako element edukacji jednostki. Im to towarzyszą różne stany cierpiących – pesymistyczne, melancholijne (choć również zdarzała się nierzadko pozytywna ocena takiej niedoli). Wyobraźnia siedemnastowiecznych pisarzy przekraczała ramy skoncentrowanej na sprawach ziemskich aktywności twórczej. Odzwierciedlała ich mistyczno-religijne tęsknoty do unii z Bogiem i próbowała odnaleźć we wszechświecie, i theokosmosie duszy prawdy o ludzkim przeznaczeniu. Czas cierpienia jest pojmowany przez poetów baroku jako okres nauki, niedoli, uczenia się nowej

wrażliwości i w końcu zapamiętywania praw widzialnego świata, jaki odrywa ich bohaterów od przyciągającej ku sobie ziemi, aby dalej przenieść dusze w dobry obszar Logosu. Równocześnie pojawiał się lęk przed potępieniem będącym konsekwencją religijnego strachu przed *numinosum*. Niedole duchowe ludzi zapisywane przez ówczesnych artystów pióra, myślicieli świeckich czy religijnych, autorów kazań i literatury duszpasterskiej, przewodników dobrego życia, zwierciadeł, a także ćwiczeń, przekazują nam prawdę o strachu i nadziei na życie bez bólu (Niebo), lecz również na zrozumienia cierpienia jako ważnego doświadczenia serca.

Niepozorna pod względem objętościowym (zaledwie 185 stron), lecz jakże erudycyjna monografia *Człowiek i cierpienie w poezji polskiego baroku* Danuty Künstler-Langner (Toruń 2002; I wyd. Toruń 2000) jest właśnie taką próbą opisu postaw wobec duchowego bólu zapisanych przez poetów tej epoki. Ukazuje prawdę o cierpieniu pojmowanym jako konieczność, dobry dar Opatrzności i zło. Sama autorka niniejszej monografii już zresztą wcześniej podejmowała podobną problematykę w takich książkach, jak np. *Idea vanitas, jej tradycje i toposy w poezji polskiego baroku* (Toruń 1993; II wyd. 1996) czy w rozprawach o staropolskiej i angielskiej poezji metafizycznej XVII w.

W przedmowie do już drugiego wydania tej historycznoliterackiej monografii czytamy: „[...] W dobie obecnej człowiek współczesny, jak niegdyś świadek szybkich przemian świata, zadaje sobie często pytania: – skąd się bierze cierpienie? – dlaczego odczuwamy ból? – co nastąpi po śmierci? Może dlatego dawni poeci poruszający zagadnienia egzystencjalne i teodycealne są coraz bardziej popularni dzisiaj. Ich emocje towarzyszą naszemu zakłopotaniu przy szukaniu odpowiedzi na takie i podobne pytania. Odpowiedzi wciąż mało satysfakcjonujących i nie przynoszących ulgi w zrozumieniu zła, nieszczęścia i ignorancji. Tematyka cierpienia od wieków wypełnia dzieła poetów, teologów i badaczy natury ludzkiej. Ale stanowi zarazem treść naszego dnia codziennego. Jako otwarte zostawiam pytanie, czy od naszych przodków możemy się nauczyć sztuki «dobrego cierpienia», czy może każdy z nas musi sam zmierzyć się z doświadczeniem bólu? [...]. Czytelnik odnajdzie w tej monografii obrazy i wzory cierpienia utrwalone piórem barokowych poetów. Są to autorzy zafascynowani siłą cierpienia bohaterów Starego i Nowego Testamentu oraz nieprzemijającym szczęściem głoszonym przez chrześcijańskich mistyków i wizjonerów. Ci twórcy dawnych sonetów, psalmów, emblematów byli szczególnie uwrażliwieni na eschatologiczną perspektywę życia, a możliwość oddalenia przez człowieka cierpienia łączyli z życiem prawym oraz poddaniem się inspiracjom Boga. Pamiętajmy jednak, w jakiej epoce tworzyli – okresie wojen, niepewności egzystencjalnej i materialnej, powszechnego okrucieństwa i przemocy. Może dlatego ich poezja przekazu-

je prawdę o cierpieniu bardzo sugestywnie, odkrywając przed czytelnikiem tajemnicę duchowego bólu”.

Rozdział I nosi ogólny, choć systematyzujący tytuł: *Religijne i filozoficzne koncepcje cierpienia* (s. 19-45). Składa się z interesującego a zarazem wstępnego wprowadzenia, gdzie zdefiniowane jest cierpienie (par. 1) w dziejach myśli ludzkiej i określenia jej zakresu leksykalnego. Następnie została opisana starotestamentalna nauka o cierpieniu (par. 2), czyli religijno-etyczna koncepcja cierpienia w opowieści o raju (Rdz) i w kolejnych księgach biblijnych, np. prorockich z koncepcją narodu-męczennika i bólu mesjasza w *Księdze Hioba* czy *Psalmach* (niedole Hebrajczyków). Dalej mamy *Myśl o niedoli człowieka w kulturze grecko-rzymskiej* (par. 3) w kontekście poznania, uwięzienia w ciele, życia bez bólu i wreszcie w ujęciu poetów grecko-rzymskich. *Chrześcijańska interpretacja udreki i zła* (par. 4) podaje nowy sens cierpienia, Misterium Krzyża, postawę wobec Boga (zaufanie), naśladowanie Chrystusa i w końcu samo pytanie o cierpienie.

Rozdział II rozprawy jest zatytułowany „teologicznie”: *Teodycea Hiobowa – poszukiwanie celu nieszczęścia i zła* (s. 46-69), i został poświęcony ważnej, biblijnej kwestii, tzn. dialogu z Bogiem (par. 1), a następnie relacji – cierpienie a wola Boga (par. 2). W części *Niedobry Czas?* (par. 3) została zanalizowana w perspektywie eschatologicznej liryka Szarzyńskiego i Grabowieckiego, zaś w *Wyznaniach «smutnej duszy»* (par. 4) angielska poezja metafizyczna (np. G. Herbert); w kolejnej części *Zrozumieć ból* (par. 5) egzystencjalne emblematy Z. Morsztyna. *Cierpienie a miłość Boża* (par. 6), tj. *Księga Hioba* stała się punktem wyjścia do opisu wierszy A. T. Lackiego.

Rozdział III „*Vir dolorum – pauper et patiens. W kręgu barokowej liryki pasyjnej* (s. 70-97) zawiera refleksję nad męką Jezusa Chrystusa i jej biblijnym i teologicznym wizerunkiem. Jej poetyckim odbiciem jest poezja S. H. Lubomirskiego, K. Drużbickiego, Z. Morsztyna, J. A. Morsztyna, M. K. Sarbiewskiego, W. Kochowskiego oraz W. Potockiego.

Rozdział IV został nazwany przez toruńską badaczkę liryki barokowej: *Peregrinatio vitae drogą cierpienia. Wyznanie grzesznika* (s. 98-116). Tutaj Künstler-Langner charakteryzuje drobniaczkowo, posługując się licznymi fragmentami, m.in. poezję D. Naborowskiego i S. H. Lubomirskiego – *W labiryncie vanitas* (par. 1); natomiast w części *Dlaczego cierpieć?* (par. 2) wiersze Potockiego oraz Szarzyńskiego na tle myśli filozoficznej B. Pascala.

Rozdział V, pt. *Piekło miłości. «Ochoczo oplotłem siebie więzami udreki»* (s. 117-142) przybliżyła nam dalsze aspekty motywu cierpienia w literaturze polskiego baroku. Na początku tego rozdziału mamy motto z *Wyznań* (X, 6) św. Augustyna – „Boga mego kocham jak światło, głos, woń, pokarm, uścisk we wnętrzu mojej ludzkiej istoty” (par. 1), gdzie zestawiono i porównano

idee Ojca Kościoła z liryką Z. Morsztyna (emblematy), K. Twardowskiego czy M. K. Sarbiewskiego. *Zły Kupid i zranione serce* (par. 2) zawiera rozważania nad „barokowymi wierszami o miłości niedobrej” autorstwa, np. Morsztyna, Naborowskiego, Twardowskiego. W następnym paragrafie, analizowanej tutaj rozprawy, *Niedobre rozstania i pogrzebowe żale. Ubi es...?* (par. 3) możemy poznać przykłady barokowej poezji funeralnej i okolicznościowej (epitafia), np. Potockiego, Morsztyna, Lubomirskiego albo Grochowskiego.

Rozdział VI *Co po śmierci? Szczęście czy cierpienie?* (s. 143-171) i jednocześnie ostatni, powtórnie jest zwrotem do egzystencjalno-religijnych pytań i rozważań, u podstaw których znajduje się Pismo św., starożytna filozofia (Platon) i literatura (Wergiliusz), judaizm, teologia chrześcijańska (św. Tomasz z Akwinu), pisma patrystyczne, literatura średniowieczna (Dante). Ich poetycką kontynuacją jest ponownie barokowa poezja, m.in. Morsztyna, Twardowskiego, Sępa Szarzyńskiego, Grabowieckiego, Grochowskiego, Sarbiewskiego i w końcu J. Baki.

Podsumowując, należy podkreślić, iż powyższa rozprawa monograficzna *Człowiek i jego cierpienie w poezji polskiego baroku* jest ważną pozycją naukową dla poznania barokowych wątków i motywów egzystencjalnych w literaturze polskiej siedemnastego wieku. Danuta Künstler-Langner z dużym znanstwem prezentuje współczesnemu czytelnikowi wzory, obrazy i odmiany cierpienia w literaturze baroku europejskiego. Nie jest to jednocześnie książka hermetyczna w odbiorze, wręcz przeciwnie. Przejrzysta perspektywa tematyczna i jasna kompozycja powodują, że praca szybko staje się zrozumiała i interesująca. Dlatego może być z powodzeniem przeznaczona, pomimo dużej sztuki naukowej, dla masowego czytelnika poezji epoki baroku czy nawet przeciętnego i niespecjalnie wyedukowanego odbiorcy literatury staropolskiej. Podkreślmy wreszcie, iż cała monografia *Człowiek i jego cierpienie w poezji polskiego baroku* została oparta na bogatej literaturze bibliograficznej z historii literatury i dziedzin pokrewnych (eschatologia, filozofia, bib-listyka etc.), co nadaje jej dodatkowego znaczenia poznawczego.

Paweł Kopeć

PIOTR ŻAROM

*Generał Władysław Sikorski. Żołnierz, Mąż Stanu,*

*Naczelny Wódz 1939-1943*  
Toruń 2003, ss. 467

*Bóg patrzy w moje serce.  
Widzi i zna moje intencje oraz zamiary,  
które są czyste i rzetelne.  
Jedynym mym celem jest wolna, sprawiedliwa  
i wielka Polska.  
Ku tej Polsce was prowadzę  
i z Bożą pomocą doprowadzę.*  
(W. Sikorski)

Niestety realizację tej misji przerwała katastrofa lotnicza w Gibraltarze dnia 4 lipca 1943 r. Zagadka śmierci generała Władysława Sikorskiego nie została nigdy ostatecznie wyjaśniona. Wywołała ona wiele kontrowersji, sporów i domysłów. Do dziś pozostaje bez odpowiedzi wiele pytań dotyczących katastrofy sprzed 60 laty.

W powojennej literaturze ukazało się kilka prac poświęconych temu wybitnemu polskiemu mężowi stanu. Należą do nich, m.in. wydana w Londynie w 1970 r. biografia napisana przez historyka wojskowości M. Kukiela (*General Władysław Sikorski, żołnierz i mąż stanu Polski Walczącej*) oraz opublikowane w 1978 r. wspomnienia przyjaciela W. Sikorskiego – Karola Popiela (*General Sikorski w mojej pamięci*). Ważnym krokiem na drodze do bliższego poznania tej kontrowersyjnej postaci były książki O. Terleckiego (*General Sikorski*) oraz W. Kaprałskiej (*Władysław Eugeniusz Sikorski. Biografia polityczna*). Na uwagę zasługuje także biografia o charakterze popularnonaukowym autorstwa R. Wapińskiego (*Władysław Sikorski*). W ostatnim czasie ukazała się monografia poświęcona katastrofie w Gibraltarze i śmierci gen. W. Sikorskiego, której autorem jest brytyjski historyk Dawid Irving (*Wypadek. Śmierć Generała Sikorskiego*). Książka ta po raz pierwszy ukazała się w 1967 r., ale ze względu na ograniczenia cenzury nie mogła wówczas być wydana w Polsce. Nie zmienia to jednak faktu, iż wydana w 2000 r. nie straciła na aktualności, gdyż zasadnicze dokumenty brytyjskie dotyczące tej kwestii pozostają nadal utajnione i nadal też pozostaje otwarte pytanie: co spowodowało wypadek, w którym zginął W. Sikorski?

Odpowiedzi na nie udziela Piotr Żarom w swojej książce, pt. *General Władysław Sikorski. Żołnierz, Mąż stanu, Naczelny Wódz 1939-1943*. We wstępie książki zaprezentowany został krótki szkic biograficzny, dotyczący życia i działalności W. Sikorskiego do 1939 r.

Autor prezentuje również tezę dotyczącą sprawców śmierci generała. Uważa za nieprawdziwe dotychczasowe wersje obciążające Brytyjczyków

i Sowietów winą za śmierć W. Sikorskiego (z uwagi na brak dokumentów potwierdzających te podejrzenia). Analiza całości pracy gen. Sikorskiego, a głównie działalności opozycji, tzn. grup piłsudczykowski-sanacyjnych, które zwalczały go, wskazuje, że zabójstwa dokonały ugrupowania wrogie Sikorskiemu. W książce czytelnik znajdzie odpowiedź na pytanie: kto zabił generała i komu zależało na jego śmierci?

Chronologiczny układ książki jest typowy dla prac z zakresu biografistyki. W czternastu rozdziałach, (139 śródrozdziałach) autor sformułował bardzo szeroki katalog problemów badawczych, które w istocie wyczerpują zasadniczy temat określony tytułem.

Autor przedstawił bardzo rzetelnie życie i działalność gen. W. Sikorskiego w latach 1939-1943, kiedy to pełnił jednocześnie funkcję szefa rządu polskiego na uchodźstwie oraz Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych. To w tym okresie realizował on swój cel nadrzędny, jakim było wyzwolenie i odbudowa Polski. Jego intensywne zabiegi w kierunku rozbudowy sił zbrojnych napotkały na ostre słowa krytyki i jawne zwalczanie ze strony opozycji, w której znalazły się ugrupowania lewicowe i sanacyjne. Dążyły one do pozbawienia gen. Sikorskiego zarówno urzędu premiera, jak i stanowiska Naczelnego Wodza.

W pierwszym rozdziale omówiony został okres życia W. Sikorskiego po przewrocie majowym 1926 r., kiedy to został bezprawnie zdymisjonowany i urlopowany (od 1928 r. był już tylko generałem bez żadnego przydziału służbowego). Rozpoczął działalność opozycyjną wobec sanacji (Front Morges). Taki stan trwał aż do wybuchu II wojny światowej. We wrześniu 1939 r. podjął u Marszałka Rydza-Śmigłego bezskuteczne próby przydziału służbowego. W zakończeniu rozdziału przedstawione zostały okoliczności przedostania się W. Sikorskiego do Francji. W kolejnym rozdziale autor skupił się na powstaniu i pracach rządu polskiego we Francji oraz przedstawieniu głównych kierunków i celów politycznych nowego rządu. W kolejnych trzech rozdziałach ukazano plany gen. W. Sikorskiego, dotyczące rozwoju wojska we Francji i Wielkiej Brytanii i wynikające z tego działania opozycji zmierzającej do odsunięcia go od władzy. W VI i VII rozdziale omówiona została nowa sytuacja polityczna i wojskowa, jaka wytworzyła się po agresji Niemiec na ZSRR (22 VI 1941 r.). W jej wyniku zostały nawiązane stosunki polsko-sowieckie (układ Sikorski-Majski). Stały się one powodem kryzysu rządowego i kolejnych ataków opozycji na osobę generała i jego zwolenników. Autor zaprezentował również problemy związane z tworzeniem się Armii Polskiej w ZSRR. Tej problematyce poświęcony został również rozdział IX. Wszystkie te zagadnienia ukazane zostały również na tle stosunków międzynarodowych. Autor wyeksponował zabiegi Sikorskiego, zmierzające do

uzyskania poparcia dla polskiej racji stanu u „Wielkiej Trójki” (ss. 195-210). Ostatnie rozdziały poświęcone zostały zagadnieniom dotyczącym zabójstwa gen. Sikorskiego oraz pracom komisji wyjaśniającej przyczyny katastrofy w Gibraltarze. W zakończeniu książki (ss. 393-409) autor prezentuje swoje teorie na temat potencjalnych wrogów generała, którzy od samego początku zmierzali do odsunięcia go od władzy. Opozycja oskarżała W. Sikorskiego o „wyprzedanie Polski Sowietaom, o zdradę narodową”. Według opinii P. Żaronia zabójstwa generała dokonali piłsudczycy, którzy „wyrządzili Ojczyźnie wiele szkód w czasie drugiej wojny światowej. (...) Naród polski drogo zapłacił za błędy grup piłsudczykowskich i sanacyjnych”.

Szkoda, że autor nie wziął pod uwagę źródeł, które poddają pod wątpliwość jego tezy dotyczące zabójstwa generała. W 50. rocznicę katastrofy, na łamach londyńskiego „Dziennika Polskiego” ukazała się wypowiedź Ludwika Łubieńskiego, który jako szef polskiej misji wojskowej na Gibraltarze był naocznym świadkiem wypadku samolotu, którym leciał gen. W. Sikorski. Twierdził on, iż prawdy o katastrofie nie poznamy zapewne nigdy. Zabrakło również w książce komentarza do książki D. Irvinga, który podaje wiele hipotez na temat okoliczności śmierci generała.

Autor wykorzystał dostępny zasób archiwaliów zarówno londyńskich, jak i polskich. Dokonał kwerendy 26 czasopism i wykorzystał 31 pamiętników oraz ponad 100 źródeł drukowanych i opracowań. Szczególnie cenne są dokumenty zamieszczone w aneksie, wraz z pakietem 40 zdjęć.

Recenzowana książka stanowi istotny wkład do przygotowania pełnej biografii wybitnego polityka, żołnierza i męża stanu. Jego zasługi zostały podkreślone przez amb. Edwarda Raczyńskiego w 30. rocznicę śmierci generała: „Każdy kraj ma w swych dziejach chwile, kiedy narodowa scena domaga się wielkiej postaci. Taką postacią podczas II wojny światowej był generał Władysław Sikorski. Jego talenty, energia i zdolność do podejmowania decyzji zapewniły mu stanowisko niekwestionowanego przywódcy narodu. Jego tragiczną śmierć u skał Gibraltaru opłakały miliony Polaków. Należy on do tych, o których nasz naród nigdy nie zapomni, jak nie zarzuci nigdy walki o wolność i niepodległość”.

*Lilla Barbara Paszkiewicz*

Ks. BOGUSŁAW A. DROŻDŻ

*Godzinka kultury*

Legnica 2003, ss. 153

„Bywają wędrowcy, którzy myślą kwiaty z gwiazdami”, rozpoczyna humorystycznie jeden ze swych esejów ks. Bogusław Drożdż. Z pewnością do tego typu wędrowców on sam nie należy. Wie dokładnie, że kwiaty i gwiazdy zachwycają nasze oczy i że wiele takich gwiazd oraz kwiatów spada nam pod nogi wraz z codziennością.

*Godzinka kultury* to pozbierane kwiaty – myśli, to także pozbierane gwiazdy, które często spadają niepostrzeżenie na nasze życie. Jest wiele piękna i dobra, które jako nieuświadomione przelatują obok naszego życia bez echa i bez zachwytu z naszej strony. Zebrane w książkę, a publikowane na łamach edycji legnickiej tygodnika *Niedziela* – eseje są jakby „przyłapywaniem” życia na gorąco, w jego wieloaspektowości. Jednak autor zwraca naszą uwagę nie tylko na sprawy atrakcyjne i piękne, dotyka także trudnych problemów społecznych i osobistych, komentuje wydarzenia kulturalne, z dużą wrażliwością podchodzi do zagadnień życia religijnego i moralnego.

„Piękno gwiazd trwa dłużej niż kwiatów, które choć są żywe i piękne, to jednak szybko usychają”. Ks. Drożdż przeprowadza swoistego rodzaju aksjologię codzienności, wyodrębniając spośród tysiąca słów, spraw i zdarzeń codzienności najważniejsze, zasługujące na uwagę, poświęcenie i na zaangażowanie z naszej strony. Wyodrębnia te wartości spośród innych, którym należy się szczególne miejsce w życiu ludzkim, np. takie jak: miłość, wolność, praca, pokora itp.

W esejy zatytułowanym *Lekkomyślność kultury*, odnajdziemy trzy kryteria weryfikujące jakość kultury. Są nimi: płaszczyzna życia społecznego uwzględniająca rozwój ku sprawiedliwości i poszanowanie godności ludzkiej; przestrzeń myśli ludzkiej zmierzającej do odkrywania prawdy o świecie. „Odkrywania” a nie tworzenia, bo jak nie tworzy się praw natury, tak i nie powinno się przeinaczać praw porządku moralnego. Ostatnim kryterium jest religia promująca miłość do bliźniego. Godność człowieka sugeruje, że musi to być najdoskonalsza miłość, czyli Bóg. Religia, która sprzeciwia się miłości jest „pseudoreligią”. „Sprawiedliwość, prawda o prawie naturalnym i prawie natury oraz miłość, są miernikami każdej kultury”.

Posługując się swym jasnym kryterium kultury, autor w subtelny sposób uświadamia wartość mitycznego dzieła Johna Ronalda R. Tolkiena *Władca Pierścieni*, przypominającego o zasadniczej różnicy między dobrem a złem, wbrew panującej modzie zacierania granic między „jasnym” a „ciemnym” i pokrywania makijażem demagogii niecnych zachowań i przestępstw zarówno w życiu osobistym, jak i politycznym.

Na strapienia, które dotyczą naszej codzienności autor proponuje modlitwę św. Augustyna, którą także pragnę zakończyć niniejszą prezentację: „Duchu



Przenajświętszy, Pocieszycielu strapionych, przeniknij serce moje i roztozcz w nim jasne swe światło! Spuść iskrę Twej miłości aż do przybytku mej duszy, aby tam roznieciła ogień, który by pochłonął wszystkie słabości moje!” Niech *Godzinka kultury* żyje swoim życiem, rzucając światełko optymizmu w stronę strapionych i zagubionych ludzkich myśli.

Ks. Jan B. Pazgan

Ks. JÓZEF MANDZIUK

*Historia Kościoła katolickiego na Śląsku*

T. 1: *Średniowiecze. Cz. 2: 1302-1417*

(mps, recenzja wydawnicza), ss. 650

Rok 2000 był czasem milenijnych obchodów ustanowienia diecezji wrocławskiej. Był też czasem wielkich podsumowań, zwłaszcza dokonań na polu naukowym. Okazało się, że ta bogata w swą kościelną historię, śląska ziemia nie posiada pełnego, integralnego i syntetycznego opracowania swoich dziejów w przeciwieństwie do historii powszechnej Śląska. Te, które ukazały się, spełniają tylko rolę przewodnika po historii, czy nawet skryptu. Na uwagę zasługują tu opracowania takich niemieckich autorów, jak: J. Ritter, R. X. Seppelt, J. Chrzęszcz, W. Marschall<sup>1</sup>. Z polskich autorów próbę pełnego objęcia dziejów Kościoła katolickiego na Śląsku dokonali tylko W. Urban, A. Rogalski i J. Pater<sup>2</sup>. Pewne okresy z dziejów Śląska opracowali: T. Silnicki, W. Urban, J. Swastek i K. Dola<sup>3</sup>. Wszystkie wymienione powyżej opracowania stanowią istotną pomoc dla pracowników naukowych i studentów w prowadzeniu zajęć dydaktycznych z historii Kościoła na Śląsku na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu. Opracowanie całościowe dziejów archidiecezji wrocławskiej czeka więc nadal na swego autora.

Z wielkim zainteresowaniem przyjąłem propozycję zapoznania się z częścią dzieła ks. prof. dra hab. Józefa Mandziuka, który w swoich zamierzeniach pragnie wypełnić istniejącą lukę, jak i również zrealizować prośbę arcybiskupa – metropolity wrocławskiego ks. Kardynała Henryka Gulbinowicza wyrażoną w liście pasterskim z 9 marca 1986 r. Napisał wtedy: „Dziełem upamiętniającym nasze milenium będzie opracowanie i wydanie kilkutomowego dzieła zbiorowego o charakterze historyczno-teologicznym, poświęconego Kościołowi diecezjalnemu i jego 1000-leciu nad Odrą”<sup>4</sup>.

Przedstawiona do recenzji praca jest monografią o charakterze historycznym, stanowi bowiem opis dziejów Kościoła śląskiego w dobie średniowiecza, ujęta w rozdziałach VI – X. Wcześniej ukazała się część 1 tomu I i ujęta została w rozdziałach I – V. Całość „monografii milenijnej” obejmuje 5 tomów (do-

tychczas ukazały się t. I, cz. 1: do 1303 r., t. II: 1520-1741 /otrzymały dotację z KBN/ i t. V – tablice chronologiczne).

W celu napisania pracy, autor wykorzystał wszelkie dostępne źródła archiwalne, liczne źródła drukowane oraz opracowania w języku polskim, niemieckim i czeskim. W oparciu o podstawę źródłową opracował tabele.

Na szczególne wyróżnienie tej pracy zasługuje ten walor, że autor opracował skorowidz nazwisk i miejscowości geograficznych. Dołączył streszczenie i spis treści w języku niemieckim. W celu stworzenia logicznej i przejrzystej struktury pracy zastosował w trakcie jej opracowania pełny aparat naukowy z licznymi przypisami.

Warto tu podkreślić, że jest to pierwsza naukowa monografia Kościoła śląskiego, opracowana przez jednego autora, która niewątpliwie będzie służyła pracownikom naukowym i studentom na uniwersyteckich wydziałach historii Kościoła, ale także i na wydziale teologicznym we Wrocławiu, gdzie wykład z historii Kościoła na Śląsku jest poszerzony o ćwiczenia. Monografia ta, daje także możliwość zwykłym czytelnikom zapoznania się z rzeczywistym obrazem dziejów katolickiego Kościoła na śląskiej ziemi. Wydaje mi się, że już wydane części tego wielkiego zamierzenia, są tak doskonale opracowane, że wydane do tego czasu przez innych autorów, różne próby przedstawienia poszczególnych epok z dziejów śląskiego Kościoła, nie są w stanie konkurować z tak dobrym dziełem księdza profesora Józefa Mandziuka. Tym bardziej, że autor trafia w wielkie społeczne zapotrzebowanie na tego typu dzieło. Warto dodać, że już do tej pory wydane dwie części historii Kościoła na Śląsku, spotkały się z pozytywnymi recenzjami czytelników, a wśród nich także szerokich rzesz studentów. Obecnie te dwie części są już nieosiągalne i domagają się ponownego wydania.

*Ks. Mieczysław Kogut*

Przypisy:

<sup>1</sup> J. Ritter. *Handbuch der Kirchengeschichte*. Bd. I, II. Bonn 1847; J. Chrząszcz. *Kirchengeschichte Schlesiens*. Breslau 1908; F. X. Seppelt. *Geschichte des Bistums Breslau*. Breslau 1929; W. Marschall. *Geschichte des Bistums Breslau*. Stuttgart 1980.

<sup>2</sup> W. Urban. *Zarys dziejów diecezji wrocławskiej*. Wrocław 1962; A. Rogaliki. *Kościół katolicki na Śląsku*. Warszawa 1955; J. Pater. *Z dziejów wrocławskiego Kościoła*. Wrocław 1997.

<sup>3</sup> T. Silnicki. *Dzieje i ustrój Kościoła katolickiego na Śląsku do końca w. XIV*. Warszawa 1953; W. Urban. *Studia nad dziejami wrocławskiej diecezji w pierwszej połowie XV wieku*. Wrocław 1959; K. Dola. *Dzieje Kościoła na Śląsku*. cz. I: *Średniowiecze*. Nysa 1993; J. Swastek. *Rządcy archidiecezji wrocławskiej w latach 1945-1995*. Wrocław 1998.

<sup>4</sup> H. Gulbinowicz. List pasterski: *Przeżywamy największe święto?* „Nowe Życie” 1986 nr 7 s. 9.

KS. STANISŁAW DZIEKOŃSKI (RED.)

*Katecheza ewangelizacyjna w rodzinie, parafii, szkole*

Warszawa 2002, ss. 235

Wielokrotnie podczas swoich spotkań, zwłaszcza z młodzieżą, Jan Paweł II nawiązuje do posługi Kościoła wobec współczesnego świata, by uczynić go bardziej ludzkim i zarazem Bożym. Zaangażowanie w to ewangeliczne dzieło winno wynikać z uświadomienia sobie przez wiernych przynależności do Kościoła i poczucia odpowiedzialności za spełnienie posłannictwa, jakie Chrystus przekazał swojemu Kościołowi. Nie jest to idea nowa, a dokumenty soborowe zwracają na to szczególną uwagę.

Świadomość konieczności podjęcia ewangelizacji jako centralnej troski Kościoła znajduje swój wyraz także w dokumentach poświęconych katechezie, podkreślając przy tym ważność środowisk, w których dzisiaj dokonuje się przekaz wiary. Jakkolwiek samo określenie „katecheza ewangelizacyjna” może budzić trochę emocji (czy jest to właściwe sformułowanie?), to jednak rzeczywistość wyraźnie podpowiada drogę działania Kościoła. Tak jak w pierwszych wiekach Kościół chrzczył tych, którzy przygotowali się do nawrócenia, tak dziś koniecznością staje się działanie w odwrotnej kolejności – trzeba ewangelizować ochrzczone. Ciągłe pozostaje aktualne pytanie: jak to zrobić? Stare metody przepowiadania Dobrej Nowiny nie wystarczą. Mentalność współczesnego człowieka jest zupełnie inna niż dawniej i wymaga nowych środków oraz nowych dróg przekazu.

Próbą odpowiedzi na to pytanie jest składająca się z trzech części praca zbiorowa „Katecheza ewangelizacyjna w rodzinie, parafii, szkole” pod redakcją ks. Stanisława Dziekońskiego. Jest to książka, którą tworzą opracowania kilkunastu autorów, można powiedzieć specjalistów w swojej dziedzinie.

Pierwsza część poświęcona jest katechezie ewangelizacyjnej w rodzinie, która z punktu widzenia etyczno-religijnego, psychologicznego i socjologicznego, ze względu na swe naturalne walory, stanowi niezastąpione i najbardziej skuteczne środowisko wychowania. Kolejna grupa wypowiedzi dotyczy katechezy ewangelizacyjnej w parafii. Wprawdzie dokumenty poświęcone katechizacji podkreślają parafię jako uprzywilejowane miejsce dla katechezy i wydawałoby się, że od niej zacznie się omawianie stawianych problemów. Jednak redaktor zdecydował się ją umieścić w drugiej części niniejszego opracowania, co wydaje się też jak najbardziej zrozumiałe. Prowadzona od wielu

lat refleksja teologiczna, pastoralna i katechetyczna wskazuje na różnorodne zadania parafii, wśród nich zaś na katechezę, która dla swej skuteczności ciągle domaga się wprowadzenia nowych form. Rozdział ten może stanowić też dobre wprowadzenie do podejmowanego obecnie w polskiej katechetyce tematu katechezy parafialnej. Zwłaszcza, gdy chodzi o przygotowanie do przyjmowania sakramentów świętych. Nie mogą więc powtarzać katechezy szkolnej, ale ją uzupełniać, zwłaszcza w funkcji wtajemniczenia i wychowania.

Publikacja zajmuje się również potrzebą i możliwościami wprowadzania elementów ewangelizacyjnych w ramach lekcji religii w szkole. Jest to trzecia grupa zagadnień, które od kilku lat są ciągle dyskutowane i nie otrzymały jeszcze jednoznacznego rozstrzygnięcia. Uwarunkowania współczesnej szkoły publicznej z jednej strony umożliwiają prowadzenie systematycznej katechezy i dają możliwość ewangelizacyjnego oddziaływania na dużą część dzieci i młodzieży, ale z drugiej strony też utrudniają pełne zaistnienie jej ewangelizacyjnego wymiaru. Pomijając bardziej szczegółowe spostrzeżenia, wypowiedane przez autorów książki należy podkreślić, że nauczanie religii we współczesnej szkole wykazuje potrzebę ożywiania elementami ewangelizacyjnymi i to nie tylko w ramach nauczania religii, ale w całym programie edukacyjno-wychowawczy szkoły.

Lektura książki pozwala z całą pewnością na sformułowanie wniosku, że temat ewangelizacyjnej funkcji katechezy jest jak najbardziej aktualny i konieczny do podejmowania przy różnych okazjach. Daje też właściwą i pełną wizję katechezy, zwłaszcza gdy chodzi o środowiska, w których się ona dokonuje: rodzina, parafia, szkoła. Poznanie możliwości ewangelizacyjnego oddziaływania przez rodziców, duszpasterzy, katechetów i wychowawców może z pewnością przyczynić się do budzenia, podtrzymywania i rozwoju wiary przyszłych pokoleń.

*Ks. Marek Mendyk*

Ks. JAN ORZESZYNA  
*Kościół wobec globalizacji*  
Kraków 2003, ss. 176

Dzisiejszy świat bez wątpienia zdąża wielkimi krokami ku uniformizmowi. Rozwój techniki i gospodarki przemysłowej powoduje niwelowanie różnic i skłania do uniformizmu, a nawet cywilizacji planetarnej (kosmopolityzmu). Ponadto, cywilizacja przemysłowa jest wszędzie podobna, a właśnie ona determinuje kulturę. Toteż różnice kulturowe zacierają się coraz bardziej. Proces globalizacji postępuje wieloma drogami. Dzięki środkom społecznego komunikowania redukuje się przestrzeń. Świat staje się coraz mniejszy. Kontakty między ludźmi różnych narodowości są coraz częstsze. Normalizacja w produkcji przemysłowej sprawia, że standardy w różnych częściach świata nie różnią się zasadniczo od siebie. Zanika także indywidualność kulturalna. Kultura staje się masowa, co z kolei sprawia konieczność powierzchowności i ograniczania się do pewnych szablonów i standardów. Mentalność ludzi na całym świecie w związku z tym kształtowana jest niemal jednakowo.

Wszystkie te procesy zmierzają coraz bardziej do unifikacji świata. Identyczność cywilizacji musi spowodować także unifikację prawną, gospodarczą, polityczną, a nade wszystko kulturową. Jest to proces nieodwracalny i nieunikniony. Można go dostrzegać albo nie, ale on istnieje. Globalizacja jest faktem. Rodzi się pytanie, czy ten proces globalizacji, który prowadzi do cywilizacji standardowej, nie niszczy kultur ludowych, regionalnych i narodowych? Czy w tym wszystkim myśli się o dobru wspólnym, czyli o stworzeniu takich warunków życia, dzięki którym każdy człowiek może osiągnąć własną doskonałość? Czy w tak pojętej mondializacji znajdzie się miejsce na etykę? Jaka jest w procesie globalizacji rola Kościoła?

Próbując odpowiedzieć na te pytania, wykładowca teologii moralnej w Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie – ks. Jan Orzeszyna, omawia najpierw zjawisko globalizacji, określa rolę Kościoła w procesie globalizacji oraz ocenia, czy globalizacja jest szansą czy zagrożeniem dla Kościoła. W rozdziale pierwszym (*Pojęcie globalizacji i jej charakterystyka*) autor wskazuje, że termin globalizacja spopularyzował kanadyjski filozof, socjolog i kulturoznawca H. Marshall McLuhan. Nazwał on świat „globalną wioską”, mając na uwadze zmiany cywilizacyjne, które przyczyniły się do pokonania czasu i przestrzeni przy użyciu nowoczesnych środków społecznego komunikowania. W najszerszym znaczeniu globalizacja oznacza więc, że zjawiska regionalne, pozostające nadal w realnym oddaleniu geograficznym, mają swoje odpowiedniki w innej części świata. W tym sensie oznacza ona ogólnosiwiatowy charakter procesów ekonomicznych i kulturowo-społecznych. Wprawdzie świat nadal dzieli się na terytoria narodowe i odrębne suwerenne państwa, jednak coraz więcej zjawisk społecznych, ekonomicznych, kulturowych i demograficznych przekracza granice państwowe. Zjawiska regionalne wiążą się ze sobą i posiadają swoje odpowiedniki w różnych częściach globu,

a rozwój w każdym zakątku świata jest rozumiany jako uczestnictwo w zjawiskach globalnych, ogólnoswiatowych. W tym sensie mówi się, że świat to obecnie jedna wielka „globalna wioska”. W takim świecie żyje obecny Kościół.

W rozdziale drugim ks. Orzeszyna mówi o uniwersalizmie chrześcijańskim. Jego zdaniem, aby zdać sobie sprawę z roli Kościoła w procesie globalizacji, należy uświadomić sobie najpierw dwie podstawowe prawdy. Po pierwsze, że nie ma innej idei braterstwa i jedności między ludźmi, jak tylko to, że wszyscy mamy wspólnego Ojca w niebie i że Chrystus umarł na krzyżu za wszystkich ludzi. Po drugie, że podstawą globalizacji jest chrześcijańskie przykazanie miłości. Wszędzie tam, gdzie ludzie się jednoczą w imię miłości, dokonuje się prawdziwe ich zjednoczenie. Chrześcijanie nie tylko powinni uznać tego rodzaju globalizację, ale w niej uczestniczyć. Wiąże się ona bowiem ściśle z misją i posłannictwem Kościoła w świecie. Chrześcijanie bowiem należą do najdawniejszych globalizatorów i nie mają żadnego powodu, by lękać się nowego świata, który się rodzi. Przeciwnie, w duchu swej tradycji mają wiązać tę ewolucję z własną ideą uniwersalizmu.

Rozdział trzeci ukazuje biblijny model globalizacji. Kościół nie tylko głosi i realizuje powszechną ideę braterstwa, ale też odwołując się do Pisma św., ukazuje w jaki sposób winna dokonywać się globalizacja. Autor przypomina, że chrześcijański globalizm ma swoją genezę w wydarzeniu Zesłania Ducha Świętego (por. Dz 2, 1-11). Gdy na głowach zgromadzonych w Wieczerniku Apostołów spoczęły języki ogniste, okazało się, że potrafią oni rozumieć mowę ludzi mówiących innym językiem i że sami mogą być przez nich rozumiani. Dzięki temu mogą głosić Orędzie Jezusa wszystkim narodom. Orędzie skierowane jest do wszystkich, którzy wcale nie muszą być do siebie podobni. Rodzące się chrześcijaństwo sytuuje się więc od razu w perspektywie, którą dziś nazwać można światową, ale w sensie globalizacji respektującej różnorodność.

Społeczno-moralna misja Kościoła jest przedstawiona w rozdziale czwartym. Mówiąc o udziale Kościoła w procesie globalizacji, należy pamiętać o tym, że jeśli angażuje się on w sprawę odnowy porządku społecznego, to wcale nie znaczy, że prowadzi on działalność zastępczą i odchodzi od swojej misji. Wręcz przeciwnie, jest to realizacja misji Kościoła. Jeśli Kościół występuje w obronie godności człowieka, to jest to zawsze zgodne z jego misją, która mając charakter religijny, a nie społeczny lub polityczny, nie może zapominać o człowieku w jego całokształcie.

W rozdziale piątym autor wykazuje, że globalizacja jest wyzwaniem dla chrześcijan. Mimo, że proces globalizacji zachodzi głównie na płaszczyźnie ekonomii, polityki i kultury, to nie jest od niego wolna również sfera religii. Wyrazem globalizacji religii są zasadniczo trzy podstawowe zjawiska: po pierwsze, na niespotykaną dotąd skalę odbywa się migracja systemów i

wierzeń religijnych; po drugie, coraz częściej ludzie wierzący zaczynają na własną rękę tworzyć niejednokrotnie zaskakujące syntezy najróżniejszych wielkich systemów religijnych; po trzecie, w sposób zasadniczy zmienia się stosunek do duchowieństwa. Do wymienionych zjawisk należy dodać jeszcze postępującą wirtualizację praktyk religijnych. Czy zarysowane procesy będą się pogłębiały? Zdaniem autora, nie ma w tej chwili jasnej odpowiedzi na to pytanie. Nie ulega jednak wątpliwości, że globalizacja religii niesie wraz z licznymi zagrożeniami również wielką szansę dla chrześcijan.

O konieczności promocji człowieka w rozwijającym się procesie globalizacji jest mowa w rozdziale szóstym. Kościół ze swej strony przypomina nieustannie, że refleksja etyczna w kontekście globalizacji musi się opierać na dwóch powiązanych ze sobą zasadach. Po pierwsze, na niezbywalnej wartości człowieka, która jest źródłem wszelkich praw ludzkich i wszelkiego ładu społecznego. Człowiek musi być zawsze celem, a nie środkiem. Jest on podmiotem, a nie przedmiotem czy towarem rynkowym. Po drugie, na wartości ludzkich kultur, których żadna zewnętrzna władza nie ma prawa lekceważyć ani tym bardziej zniszczyć. Globalizacja nie może być bowiem nową postacią kolonializmu. Musi respektować wielość kultur, które w ramach powszechnej harmonii narodów są jakby różnymi kluczami interpretacyjnymi ludzkiego życia. Mówiąc o roli Kościoła w procesie globalizacji, należy podkreślić, że podstawową jego misją jest niesienie ludziom zbawienia, które dokonuje się w Chrystusie. Integralne pojęcie zbawienia zawiera w sobie takie elementy jak: realizację świętości osobowej, promocję człowieka oraz odnowę porządku doczesnego w duchu Ewangelii.

Ks. Orzeszyna w kolejnym rozdziale (*Globalizacja jako szansa dla Kościoła*), stwierdza, że globalizacja nie tylko stawia przed Kościołem trudności i wyzwania duszpasterskie, ale wnosi wiele pozytywnych wartości. Stwarza m.in. doskonałą okazję do ewangelizowania kultur. Udział Kościoła w procesie globalizacji jest uzasadniony jego misją społeczno-moralną wynikającą z jego natury. Proces ten jest nieuniknioną koniecznością, choćby z tego względu, że jest już z czysto technologicznych przyczyn nieodwracalny. Nikt nie potrafi go zatrzymać, tak jak nie do zatrzymania była rewolucja przemysłowa. Właściwym ekspertem w dziedzinie jednoczenia się ludzi jest Kościół, który głosi, że nie ma innej idei braterstwa i jedności między ludźmi, jak tylko ta, że ludzie mają wspólnego Ojca w niebie i że Chrystus wszystkich odkupił. Ponadto chrześcijańska miłość może być podstawą zjednoczenia wszystkich, czyli powszechnego braterstwa. Kościół nie ma powodu obawiać się globalizacji, a chrześcijanie są właściwie pierwszymi globalistami. Zadaniem Kościoła jest zatem chrześcijańskie ukierunkowanie globalizacji, aby dokonywała się ona w duchu uniwersalizmu Zielonych Świąt i w ten sposób niosła nowy humanizm obejmujący wszystkie narody, wszystkie kultury, wreszcie wszystkie religie.

Omawiając niniejsze opracowanie, warto zwrócić uwagę na znajdujący się na końcu aneks. Zawiera on najważniejsze wypowiedzi Jana Pawła II na temat globalizacji z lat 1998-2002, dokumenty Komisji „Iustitia et Pax” Episkopatu Francji z 1999 r. oraz Konferencji Episkopatu Niemiec i Rady Kościoła Ewangelickiego w Niemczech z roku 1997.

Publikację ks. J. Orzeszyny można polecić zarówno zwolennikom, jak i przeciwnikom globalizacji. Autor wychodzi bowiem ze słusznego założenia, że nie należy stawiać pytania „czy globalizacja?”, skoro stanowi ona przejaw ewolucji cywilizacyjnej, ale trzeba postawić raczej pytanie „jaka globalizacja?” Od odpowiedzi na to pytanie zależy bowiem przyszłość ludzkości i świata.

*Ks. Tadeusz Reroń*

DANIEL ZAPAŁA

*Media katolickie w Archidiecezji Wrocławskiej*

Wrocław 2003, ss. 166

Archidiecezja Wrocławska ma długą historię. W panoramę osób i wydarzeń, które pisały tę historię, wkomponować należy również dzieje, jak i obecne znaczenie archidiecezjalnych mediów katolickich. Tę lukę próbuje uzupełnić publikacja Daniela Zapały, jaka ostatnio ukazała się na rynku książkowym. Pozycja ta powstała dzięki wsparciu finansowemu następujących wrocławskich redakcji katolickich: *Głos św. Franciszka*, *Katolickie Radio „Rodzina”*, *Nowe Życie* i *Wrocławski Gość Niedzielny*. Do druku została przygotowana przez wrocławskie wydawnictwo „Lamis”. Książka liczy 166 stron.

Książka *Media katolickie* składa się z czterech rozdziałów, wstępu, zakończenia i bibliografii zawierającej tylko ważniejsze pozycje. Całość poprzedza przedmowa napisana przez ks. prof. Piotra Niteckiego. Rozdział pierwszy: *Kościół wobec środków komunikowania społecznego* – przypomina najpierw początki nauczania Kościoła o środkach przekazu do Soboru Watykańskiego II. Następnie przybliża soborowe i posoborowe nauczanie Kościoła na temat mass mediów. Później charakteryzuje współczesne, zdaniem autora ujawniające się zwłaszcza po 1989 r., wyzwania społecznej komunikacji. Rozdział drugi przedstawia początki polskiego czasopiśmiennictwa katolickiego we Wrocławiu do 1945 r. W tym miejscu D. Zapała prezentuje trzy tytuły czasopism: *Posłaniec Niedzielny*, *Wiadomości Misyjne*, oraz *Głos św. Franciszka*. Kolejny rozdział został zatytułowany następująco: *Kościół Wrocławski wobec środków społecznego przekazu w systemie totalitarnym (1945-1989)*.



Ta część książki przywołuje pierwsze powojenne inicjatywy w zakresie czasopiśmiennictwa katolickiego na Dolnym Śląsku w latach od 1945 do 1956 oraz przedstawia następnie próby rozwoju katolickich środków przekazu w okresie 1956-1989. Rozdział ostatni podejmuje zagadnienie katolickich środków społecznego przekazu na Dolnym Śląsku wobec nowych wyzwań i możliwości, jakie pojawiły się po 1989 r. Najpierw autor omawia ukazujące się w tym czasie czasopisma: *Nowe Życie*, *Głos św. Franciszka* i *Wrocławski Gość Niedzielny*, a następnie przechodzi do programów katolickich nadawanych w *Radiu Wrocław* oraz zwraca uwagę na *Katolickie Radio „Rodzina”*. Ostatnie części książki poświęcone są programom telewizyjnym, czasopismom parafialnym oraz obecności Kościoła Wrocławskiego w internecie.

Książka przybliży czytelnikom charakter relacji, jaka zachodziła i zachodzi między Kościołem a mass mediami, skupiając się przede wszystkim na praktycznym aspekcie tych stosunków w konkretnej rzeczywistości Kościoła Wrocławskiego. Zdaniem prof. Niteckiego ten „Kościół Wrocławski należy do tych polskich diecezji, które w wyjątkowo dużym zakresie podejmowały i podejmują starania o możliwie szeroki rozwój mediów katolickich” (*Przedmowa*, s. 6).

Książka jest bardzo ciekawa, wnosi wiele informacji, pokazując ewoluowanie samych poglądów Kościoła na środki społecznego przekazu, jak i ich bezpośredni udział w ewangelizacyjnej misji Kościoła lokalnego. Szczególnie interesujące są dzieje mediów katolickich obejmujące okres powojenny. Może jedynie z racji dość krótkiej prezentacji *Colloquium Salutis* pojawia się pewien niedosyt, dotyczący poniekąd poważnego periodyku, znanemu w różnych polskich środowiskach naukowych. Pasjonujące są także strony podejmujące problematykę gazetek parafialnych i oczywiście obecności Kościoła Wrocławskiego na poziomie diecezjalnym i parafialnym w internecie.

Opublikowana pozycja książkowa może być dobrym przykładem dla innych publikacji, które mogą ująć inną przestrzeń diecezjalną – czasowo i terytorialnie zróżnicowaną. Problematyka medialna wprzęgnięta w realizację celów duszpasterskich Kościoła z racji swych dynamicznych zmian stale potrzebuje aktualizacji. Katolickie środki społecznego przekazu rządząc się swoimi prawami, z jednej strony znormalizowanymi prawnie i technicznie, z drugiej zaś normą ewangelizacyjną Kościoła, zawsze były, są i muszą wypełniać tę podstawową funkcję: służyć człowiekowi na drodze odkrywania prawdy o ludzkiej egzystencji. Książka *Media katolickie* D. Zapały tę funkcję, jakkolwiek nie będąc nigdy w zapomnieniu, niemniej na nowo, z płomienną wrażliwością anaocznia współczesnym chrześcijanom.

Ks. Bogusław Drożdż

Ks. PAWEŁ ZAJĄC OMI

*Misje katolickie w rejonie Zatoki Hudsona 1912-1942*  
(mps, recenzja wydawnicza artykułu), ss. 37

W roku 1977 na południowym wybrzeżu Wyspy Baffina, około 15 km na południowy wschód od miejscowości Kimmirut (Lakę Harbour), dwaj archeolodzy Deborah i George Sabo prowadzili prace wykopaliskowe na dawnym obozowisku Indian Inuit kultury Thule. Podczas nich dokonali odkrycia małej statuetki wyobrażającej najprawdopodobniej przybysza z Europy, z wyrzeźbionym na piersiach krzyżem. Znalezisko to, datowane na XII lub XIII w., dało początek szeregowi hipotez sugerujących istnienie kontaktów Inuit z chrześcijaństwem już w średniowieczu<sup>1</sup>. Kontakty te służyły raczej spontanicznemu rozprzestrzenianiu się pojęć chrześcijańskich niż formalnej ewangelizacji. Faktyczna, potwierdzona źródłami ewangelizacja Inuit, żyjących w rejonach kanadyjskiej Arktyki, rozpoczęła się dopiero z nastaniem ery nowożytej, zwłaszcza od połowy XVIII w. Etapy historyczne misji wśród Inuit opisuje dość zwięźle A.V. Seumois OMI<sup>2</sup>.

Do tej pory bardzo niewielu badaczy poświęcało się opracowaniu dziejów działalności misyjnej w rejonie Zatoki Hudsona<sup>3</sup>. Z naciskiem należy tu podkreślić, że prawie wszyscy wywodzą się ze środowiska Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej obszaru języka francuskiego lub angielskiego. Do najważniejszych należy zaliczyć tu F. Laugrand'a, który w opublikowanym 2002 r. (Quebec) etnohistorycznym studium, pt. *Mourir et renaître. La réception du christianisme par les Inuit de l'Arctique des l'Est canadien (1890-1940)*, przeanalizował dość wnikliwie rozwój misji katolickich w rejonie Zatoki Hudsona. Temu zagadnieniu poświęcił swój talent i zapał badawczy o. Paweł Zajęc OMI, również wywodzący się z misjonarskiego środowiska. Swoje wyniki badań zawarł w 37 stronicowym (wydruk komputerowy) artykule, pt. *Misje katolickie w rejonie Zatoki Hudsona 1921-1942*.

Przedstawiona do recenzji praca zawiera wstęp, cztery paragrafy i podsumowanie. W tym ostatnim znajduje się również streszczenie. Pierwszy paragraf opisuje tło rozwoju terytorialnego misji Kościoła katolickiego w rejonie Zatoki Hudsona w latach 1912-1942, drugi ukazuje trudny związek z realizacją pierwszej fundacji, trzeci omawia powstanie i rozwój prefektury apostolskiej Zatoki Hudsona, a czwarty opisuje sprawę utworzenia wikariatu apostolskiego i umocnienie misji.

W pracy wykorzystano dostępne źródła oraz opracowania w języku francuskim i angielskim. Ponadto w oparciu o podstawę źródłową zostały opracowane dwie tabele. W celu stworzenia logicznej i przejrzystej struktury pracy autor

zastosował pełny aparat naukowy z licznymi przypisami.

Przy pisaniu nie ustrzeżono się jednak drobnych potknięć. Z jednej strony należy ocenić pozytywnie logiczny i płynny bieg wyrażanych myśli, zaś z drugiej strony w niektórych miejscach pracy ten bieg się urywa. Autor pragnie wyrazić dla siebie zrozumiałą myśl, gdy tymczasem, czytający tekst musi podjąć ogromny trud, by zrozumieć, co autor miał na myśli? Mam na myśli tutaj stronę 19: „Terytorium wschodniej Arktyki kanadyjskiej było od wielu już lat miejscem dość aktywnie prowadzonych misji protestanckich. Zdecydowana większość Inuit z najbliższych okolic Pond Inlet została ochrzczona rok wcześniej przez biskupa anglikańskiego. I choć misjonarze narzekali, że stało się to w pośpiechu i bez przygotowania (biskup zatrzymał się w Pond Inlet tylko na czas postoju statku zaopatrującego stację HBC), to jednak podejmowane próby przyciągnięcia Inuit do religii katolickiej nie dawały rezultatu”. Nie jest tutaj jednoznaczne czy misjonarze narzekali na pośpiech i brak przygotowania, czy na brak rezultatów swej pracy misyjnej, czy też na to, że chrztu dokonał biskup anglikański? Niejasne jest sformułowanie myśli na stronie 22: „W Eskimo Point najważniejsi katechumeni byli wysyłani w podróż, kiedy tylko dowiadywano się o planowanym przybyciu misjonarza”. Nie wiadomo, kto i dlaczego wysyłał katechumenów w podróż? A wystarczyłoby dodać, że to kierownictwo HBC podejmowało takie kroki, utrudniając w ten sposób pracę misjonarzom.

Niewątpliwie praca ta będzie służyła pracownikom naukowym i studentom na uniwersyteckich wydziałach historii Kościoła, do poznania działalności misyjnej Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej. Artykuł ten umożliwi także innym czytelnikom zapoznanie się z rzeczywistym obrazem dziejów katolickiego Kościoła w kanadyjskiej Arktyce.

*Ks. Mieczysław Kogut*

Przypisy:

<sup>1</sup> Na ten temat pisze G. M. Rousseliere OMI. *A Vikingpriest among the Eskimo?* „Eskimo” 39:1982 nr 23 s. 3-4.

<sup>2</sup> A. V. Seumois OMI. *Etapes Historiques da la Mission Esquimaude*. „Prêtre et Missions” 1954 nr 29 s. 290-296.

<sup>3</sup> Dla przykładu warto tu wspomnieć prace: Ch. Choque OMI. *75ème Anniversaire de la Première Mission Catholique chez les Inuit de la Baie d’Hudson*. Chesterfield Inlet 1987; A. Dontenwill OMI. *Erection du vicariat de Keewatin*. „Missions da la Congrégation des Oblats de Marie Immaculée” 1911 nr 49.

Ks. STANISŁAW KOWALCZYK

*Naród, Państwo, Europa. Z problematyki narodu*

Radom 2003, ss. 261

Naród należy do pojęć podstawowych, które są przebogate w treści i znaczenia. Dlatego pojęcie to nie było wolne od różnych nieprawidłowych interpretacji. Wobec niego kształtowały się różne postawy. Wielu autorów akceptowało i interpretowało to pojęcie, ale byli i tacy, którzy je odrzucali jako niebezpieczne dla słownika, którym powinniśmy się posługiwać. Mówienie zatem o narodzie jest czasem niestosowne, gdyż budzi reakcję nasączoną różnego typu uprzedzeniami, wyrażającymi się w zarzutach o ksenofobię, nacjonalizm, a nawet szowinizm.

W polskim doświadczeniu słowo to w epoce komunizmu było rugowane z języka polskiego w imię kosmopolitycznego szacunku wobec klasy dominującej. Chciano wówczas stworzyć nowy komunistyczny lud – „proletariusze wszystkich krajów łączcie się”. Czyniono wiele wysiłku, przekreślano historię, wprowadzono obowiązek nauki języka rosyjskiego w szkołach, niszczone zabytki kultury polskiej, itd. W tym okresie orędownikiem pojęcia narodu był Kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Tysiąclecia. Występował on przeciw pojęciu ludu – „ludu miast i wsi”, którym posługiwali się czolowi przedstawiciele PZPR-u. Pojęcie to było wolne od kulturowych konotacji. Miało ono także silny wydzźwięk kosmopolityczny. Kardynał Stefan Wyszyński w reakcji wobec takiej polityki wynaradawiania w swoich wypowiedziach podkreślał znaczenie pojęcia narodu dla zachowania tożsamości kulturowej. Do tego stopnia zdawał sobie sprawę z trudności, jakie niósł ze sobą komunistyczny kosmopolityzm, że hipostazował naród, nadając mu swoistą osobowość. Dzisiaj taka reakcja nie powoduje zdziwienia, co więcej jest dowodem na dalekowzroczność Prymasa.

Podjęcie problematyki narodu jest nadal ryzykowne. Silne tendencje globalistyczne w dziedzinie kultury budzą nowe zagrożenia i nowe reakcje wobec pojęcia narodu. W liberalnych środowiskach pojęcie to wywołuje skojarzenia z konserwatywnym solipsyzmem i zacofaniem. Współczesne elity intelektualne, jakby podświadomie, boją się nacjonalizmu, jaki może przynieść ze sobą częste używanie pojęcia narodu. Jest to jednak wyraz ich braku własnej ideowości, pustki moralnej i życiowego materializmu. Do tego dochodzą jeszcze żywe konflikty etniczne, które wzmacniają postawy antynacjonalistyczne. To nie pozostaje bez wpływu na treść znaczeniową pojęcia narodu.

W takich okolicznościach nie trudno o uprzedzeniową interpretację tego

pojęcia. Ale nie to powinno decydować o tym, czy dane pojęcie jest potrzebne, czy niepotrzebne. Nikt nie dyskredytuje słowa „miłość” z tego powodu, że jest ono przedstawiane na różne sposoby lub zdeterminowane przez podmiot je interpretujący.

Na tym tle książka Stanisława Kowalczyka, pt. *Naród, Państwo, Europa* jawi się interesująco. Chociaż w tytule istnieje sugestia, że treścią tej książki jest nie tylko naród. Sugestia ta jednak jest zwodnicza, gdyż tematem wiodącym jest koncepcja narodu w perspektywie filozoficznej. Sam autor bierze pod uwagę także inne ujęcia tego zagadnienia, jak socjologiczne, antropologiczne, politologiczne, teologiczne, itd. Zdaje sobie sprawę z interdyscyplinarnego charakteru kwestii narodu. Na nowo stawiane pytanie o związek narodu z państwem oraz o tendencje integracyjno-globalistyczne w wymiarze kultury domaga się pewnych uściśleń, wyjaśnień i odpowiedzi.

Autor prezentowanej książki jest wykładowcą filozofii społecznej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim na Wydziale Nauk Społecznych w Instytucie Socjologii. Jest on pisarzem o szerokich zainteresowaniach. Wspomnę tylko takie książki jak: *Zarys filozofii człowieka* (1990), *Człowiek a społeczność* (1994), *Filozofia kultury* (1995), *Idea sprawiedliwości społecznej a myśl chrześcijańska* (1998), *U podstaw demokracji* (2001), *Elementy filozofii i teologii sportu* (2002).

Zatrzymując się nad problematyką poruszaną w tej książce, to trzeba na wstępie zauważyć, że jest to pewnego rodzaju synteza. Co stanowi istotny walor tej pozycji? Książka ta może pełnić rolę podręcznika z filozofii narodu. Autor zatrzymuje się na bardzo ogólnych zagadnieniach, podejmując trud ich pogłębienia i uporządkowania. Całość jest napisana przystępnym językiem, w tekście możemy spotkać wiele współczesnych przykładów i obrazów z życia, co czyni ją łatwą w czytaniu. Przy czym jej treść jest bardzo bogata i ważna dla dzisiejszego czytelnika.

St. Kowalczyk wychodzi w swoich rozważaniach od samego pojęcia narodu. Naród w jego ujęciu to „wspólnota etniczno-kulturowa, egzystująca na określonym terytorium, powstała jako wytwór historii i tradycji, posiadająca świadomość własnej tożsamości, a często także wspólny język i dominującą religię”. Można w tym kontekście również mówić o osobowości moralnej, która specyfikuje poszczególne narody. Taka definicja może służyć, przy całej swej ogólności, jako kryterium wyjaśniające różne aspekty tego pojęcia i jako weryfikatory błędnych i nacechowanych nacjonalizmem ideologii. Następnie autor metodycznie podejmuje poszczególne aspekty tej definicji, analizując pojęcie narodu strukturalistycznie, ontologicznie i genetycznie. Analiza ta wydaje się być wszechstronna i metodologicznie uporządkowana. Jest to niewątpliwym walorem tej książki. Jej logika jest bardzo wyraźna.

Dopiero po tych rudymenarnych zagadnieniach St. Kowalczyk przechodzi

do problemu relacji państwa do narodu i prawa narodu. W pierwszej kwestii stawiając pytanie, co było pierwsze i co powinno być pierwsze – naród czy państwo stoi na stanowisku komplementarności, chociaż z punktu widzenia spójności moralnej określonej grupy tożsamość narodowa odgrywa istotną rolę. Trudno także obyć się bez struktur administracyjnych, jakie gwarantuje państwo. Stąd naród i państwo są sobie wzajemnie potrzebne. Nie jest w tym przypadku ważne, co było najpierw. Każda społeczność narodowa dąży do własnej państwowości. Jest to proces naturalny, należący do prawa narodu. Zasada samostanowienia, czyli zachowania własnej tożsamości kulturowej i społecznej jest jednym z zasadniczych problemów dzisiejszego prawa międzynarodowego. Prawo narodu nakłada także obowiązek patriotyzmu. Powołanie struktur, które służą zachowaniu tożsamości społecznej określonego narodu nie zwalnia go z tego obowiązku. Potrzeba także czujności, aby nie popaść w kolejną skrajność jaką jest nacjonalizm, który może być wynikiem wpływu wciąż żywych ideologii, jak kolektywizmu i liberalizmu. Ideologie te przybierały różne stanowiska wobec kategorii narodu. Z jednej strony stały one na gruncie rasistowskiej i szowinistycznej interpretacji pojęcia narodu, z drugiej strony pielegnowały kosmopolityczne postawy, które również stanowiły swoistego rodzaju dewiację wyzwalamą postawy anytnacjonalistyczne. Wpływ ideologii liberalnej i kolektywistycznej znajduje swoje potwierdzenie w różnego rodzaju stereotypach i uprzedzeniach, które wciąż są żywe.

Nowym wyzwaniem dla rozumienia narodu jest integracja europejska. Pytanie o miejsce narodu w procesie integracyjnym jest nadal żywe. Kwestia suwerenności dotyczy problemu zachowania odrębności, która znajduje swoje odzwierciedlenie w narodowościowym zróżnicowaniu Europy. Sam autor optuje za koncepcją Charles de Gaulle'a i Konrada Adenauera, czyli za „Europą ojczyzn”, która jest ostatecznie federacją narodów. Ten model integracyjny wydaje się być najbardziej adekwatny dla zachowania tożsamości narodowej starych i nowych członków Unii Europejskiej. Nie chodzi przecież o tworzenie nowego narodu, jak Stany Zjednoczone Ameryki. Pod względem kulturowym byłoby to zubożeniem całego dziedzictwa Starego Kontynentu. Atrakcyjność Europy tkwi w jej wielokulturowości. Jest to niewątpliwy atut, o którym pamiętali Ojcowie Założyciele Unii Europejskiej.

St. Kowalczyk zdaje sobie sprawę także z tego, że istnieje wiele zagrożeń wynikających z niewłaściwej i sprzeniewierzającej się temu modelowi kształtowania polityki integracyjnej. Istotną rolę w obronie wartości narodowych autor upatruje w posłudze Kościoła. Narodowość wiąże się ściśle z podzielaną religią. Unifikacja religijna była od wieków troską władców dla zachowania spójności narodowej. W dzisiejszych warunkach wszyscy chrześcijanie jako spadkobiercy europejskiej tradycji powinni stać na straży wartości, które ukształtowały Europę i poszczególne narody. Proces integracyjny jest nie-

wątpliwie nieunikniony, o czym przekonują zmiany w stylu życia i polityki zagranicznej wielu państw. Ale to nie oznacza, że powinniśmy być biernymi członkami nowych organizacji i struktur.

Jak zauważa sam autor, filozofia narodu jest dalej w *in statu nascendi* (w trakcie stawania się). Istnieje wiele pytań, gdy chodzi o pojęcie narodu, jego strukturę, pochodzenie, ontologię. Właściwa koncepcja narodu gwarantuje pokój, który jest ostatecznie punktem wyjścia dla życia różnych społeczeństw. Proces integracji jest innym imieniem procesu globalizacji. Nie jest, aż tak interesujące, czy istnieje różnica pomiędzy tymi procesami. Zasadniczą kwestią, wobec której powinien stanąć świat, to pytanie o podstawy, na jakich zmiany związane z integracją i globalizacją dokonują się. Dialog międzykulturowy musi dokonywać się w wymiarze uniwersaliów, a nie wokół różnic. Dla autora narody powinny się spotkać na gruncie personalistycznej koncepcji człowieka, która stanowi płaszczyznę spotkania się kultur.

Książka St. Kowalczyka jest ważnym głosem w dzisiejszej dyskusji wokół pojęcia narodu. Dostarcza ona potrzebnej wiedzy i rozszerza horyzonty w spojrzeniu na zagadnienie więzi narodowych i międzynarodowych, które zasadzają się na poprawnej koncepcji człowieka i dialogu międzykulturowego. Jest ona warta naszej uwagi.

*Ks. Tomasz Czernik*

ROSE LECK-BANGERT

*O czym mówią rysunki dzieci.*

*Dostrzeganie i rozumienie zawartych w nich znaków*

Kielce 2002, ss. 168

Dziecko w różnych fazach swojego rozwoju szczególnie dużo i chętnie rysuje oraz maluje. Wyraża i przetwarza ono w ten sposób wszystko to, o czym myśli i co odczuwa. Z powodu swej zależności od rodziców wychwytuje również konflikty w otoczeniu dorosłych. Nie potrafi się jednak odgraniczyć jeszcze dla własnej obrony i musi rozstrzygać to, co obserwuje, w odpowiedni dla siebie sposób. Stąd mogą powstać rysunki o charakterze sygnałów, czasem również są one wyraźnym wołaniem o pomoc.

Na rynku księgarskim można znaleźć wiele ciekawych pozycji książkowych na temat obrazków i rysunków dzieci. Większość z nich zajmuje się fenomenem formy wyrazu dziecięcej twórczości, ukazuje różne poziomy rozwoju i charakterystyczne cechy stylu. Jedną z książek dotyczących tego zjawiska, i niewątpliwie godną polecenia, jest publikacja Rose Leck-Bangert, pt. *O czym mówią rysunki dzieci. Dostrzeganie i rozumienie zawartych w nich znaków*,

opublikowana przez Wydawnictwo „Jedność” z Kielc. Jest owocem pracy z dziećmi, rodzicami i wychowawcami, dlatego ma charakter poradnika w praktyce pedagogicznej i terapeutycznej.

Autorka opowiada o swoich doświadczeniach jako matka, pedagog i terapeutka. Jej propozycja próbuje umożliwić zainteresowanym rodzicom oraz osobom działającym na polu pedagogicznym i terapeutycznym wgląd w istotę obrazów dzieci. Ponadto celem publikacji jest ułatwić dorosłym zrozumienie tła, na jakim powstają rysunki dzieci, ich treści oraz znaczenie motywów i zamiarów twórczej działalności dzieci.

Książka przybliży czytelnikowi znane z życia i zrozumiałe procesy doświadczenia oraz poznawania, zapoczątkowane poprzez obrazy jako sposób porozumienia – w rodzinie, w przedszkolu, szkole, w praktyce wychowawczej, pedagogicznej i terapeutycznej. Rysunki dzieci mają nieocenioną wartość, ponieważ mali autorzy wyrażają w nich swoje marzenia, lęki albo pragnienia. Wszystko, co ma dla nich istotne znaczenie, można odnaleźć na zamalowanej kartce papieru.

Jeśli dorosłym uda się znaleźć dostęp do tych zaszyfrowanych wiadomości, wtedy będą mogli lepiej zrozumieć zachowanie dzieci i wyjść naprzeciw ich ukrytym potrzebom. Rose Leck-Bangert, doświadczony pedagog i psycholog, opisuje w swej bliskiej życiu i praktyce książce dziecięcy rozwój w malowaniu, przedstawia możliwości interpretowania rysunku oraz udziela cennych wskazówek dla rodziców, pedagogów i terapeutów.

W kolejnych rozdziałach książki autorka w sposób bardzo wnikliwy stara się przekazać czytelnikowi właściwy sens i znaczenie rysunków dzieci w każdej fazie ich rozwoju, od ruchu, jako pierwszej dziecięcej formy wyrazu, poprzez znaczenie „gryzmołów”, aż po te treści, jakie będą zawierały rysunki namalowane przez dzieci powyżej czwartego roku życia. Za pomocą przedstawionych w książce obrazków namalowanych przez dzieci autorka próbuje powiązać spostrzeżenia teoretyczne, hipotetyczne założenia i subiektywne doświadczenia. Książka ma skłonić czytelnika do refleksji nad dziecięcym rozwojem w wyrażaniu swoich doznań i przeżyć właśnie za pomocą obrazu. Objasnia kilka najbardziej istotnych sposobów odbioru. Jej celem jest głównie uwrażliwienie na twórczość dzieci i na właściwe do niej podejście.

Na koniec autorka zastrzega sobie jednak, że „nie każdy obrazek namalowany przez dziecko musi zawierać głęboki sens, nie wszystkie symbole należy rozszyfrowywać, nie każda tajemnica zamieszczona na rysunku musi być odkryta, zinterpretowana, wyjawiona. Dzieci malują, ponieważ to sprawia im przyjemność. Cieszy je pozostawianie widocznych śladów ich kolorowej krainy fantazji – rysują i malują, ponieważ w danym momencie nie mają czegoś bardziej interesującego do robienia, albo dlatego, że przyjaciel właśnie maluje. Jest ważne, aby umożliwić dzieciom jak najwięcej twórczej swobody,



nie za-sypywać ich niepotrzebnymi pytaniami, respektować ich intymny świat, być otwartym na pozawerbalne sygnały i w sposób suwerenny traktować nie wyjaśnione tajemnice”.

Dzieci poprzez swoje rysunki dają nam znaki. Pokazują nam siebie, swoje spojrzenie na świat, związki i zależności, wykazują swój sposób myślenia. Cała ta międzyludzka sieć zdarzeń stanie się jeszcze bardziej czytelna dla tych wszystkich, którzy rozumieją mowę dziecięcych obrazów.

*Małgorzata Mendyk*

Ks. EUGENIUSZ MITEK (RED.)

*W kręgu katolickiej pedagogiki*

Wrocław 2003, ss. 474.

Pedagogika jest nauką o wychowaniu. Jej przedmiotem jest człowiek od chwili jego zaistnienia (pedagogika prenatalna) poprzez dorastanie (adolescencja) i wiek dojrzały, aż do starości (andragogika). Ze względu na to, że pedagogika jest dyscypliną wszechstronną, obejmującą całą rzeczywistość badawczą, może stanowić naukę samodzielną, jak i łączyć się z innymi przedmiotami. Niniejsza publikacja podejmuje tematykę badawczą, która zajmuje się wychowaniem człowieka w powiązaniu ze Słowem Bożym i oficjalnym nauczaniem Kościoła.

Pierwsza część pracy została poświęcona dorobkowi pisarskiemu Redaktora. Tu podkreślić należy, że ogromny wpływ na tworzenie nowych publikacji o walorze popularnym i naukowym miała praca duszpasterska ks. Eugeniusza Mitka. Początkowo pracował w parafii jako wikariusz, następnie był proboszczem. Swoje badawcze przemyślenia rozpoczął od baczego przyjrzenia się formacji kandydatów do posług liturgicznych, następnie przeprowadził eksperyment pedagogiczny i duszpasterski w zespole ministranckim (doktorat). Zwieńczeniem badań była wnikliwa analiza osiągnięć duszpasterskich w domowym środowisku żonatyh ministrantów, którzy wzrastali i dojrzewali w środowisku parafii św. Bonifacego we Wrocławiu (habilitacja).

W przedstawionym dorobku naukowym zawarty został nie tylko spis jego własnych publikacji, ale również kierownictwo prac dyplomowych, recenzje dysertacji naukowych i bibliografii przedmiotowej. Dość rzadko spotykany, ale jakże ciekawie opracowany, w tego typu podsumowaniach, jest punkt omawiający wydarzenia życiowe księdza Profesora. Tutaj ks. H. Wykrota podaje ważniejsze dane biograficzne, a ks. W. Janicki – poważniejsze choroby i pobyt w szpitalach.

Po przeczytaniu tego ostatniego punktu z pierwszej części pracy, podziwiam księdza Profesora za to, że pomimo tylu przeżytych chorób, nieustannych dole-

gliwości, podejmował i podejmuje nadal wielki wysiłek badawczy, publikując artykuły i prace zwarte. Jednocześnie promuje wielu magistrów, licencjuszy i doktorów. O żywotności i jego pasji badawczej świadczy fakt zaistnienia w drugiej części omawianej pracy, refleksji pedagogiczno-katechetycznej, w której 12 doktorów mogło podzielić się własnymi przemyśleniami. Wielu z nich to parafialni duszpasterze, a niektórzy pracują jako katecheci w szkołach. Poruszone przez nich zagadnienia znajdują się w kręgu zainteresowań katolickiej pedagogiki. Dotyczą one przede wszystkim wychowania młodego pokolenia. Jednakże w swych badaniach nie zamykają się na tę grupę wiekową, lecz podejmują trudne tematy związane z ewangeliczną formacją osób starszych.

Bardzo istotnym walorem tej książki jest to, że ukazuje możliwość stosowania wartości chrześcijańskich w procesie wychowawczym człowieka. To Chrystus uczy moralności opartej na Dekalogu i Ewangelii. To On przekazuje zasady miłości Boga i bliźniego. To On uczy szacunku do każdej osoby niezależnie od rasy, płci, poglądów i posiadanego majątku. Dlatego katolicka pedagogika pomaga poznawać i wychowywać każdego człowieka w oparciu o naukę Chrystusa i wskazania Kościoła.

Praca ta jest ze wszechmiar godna polecenia każdemu, kto bezpośrednio zajmuje się sprawami wychowawczymi zarówno od strony teoretycznej, jak i praktycznej, czyli wprowadzaniem założeń chrześcijańskiej pedagogiki w życie. Może służyć pomocą chrześcijańskim rodzicom w zrozumieniu wielu kwestii dotyczących religijnego wychowania młodego pokolenia, jak również proboszczom, wikariuszom i szkolnym katechetom.

*Ks. Mieczysław Kogut*

PAWEŁ MAZANKA CSsR

*Źródła sekularyzacji i sekularyzmu w kulturze europejskiej*

Warszawa 2003, ss. 383

We współczesnej europejskiej kulturze „Jawny ateizm traci swoją aktualność, z jednej strony dlatego, że zabrakło politycznych struktur jawnie go wspierających, a z drugiej strony dlatego, że traci sens samo mówienie o Bogu, jak również tracą sens same instytucje «zajmujące się» transcendencją. Wydaje się, że ateizm coraz bardziej przekształca się w sekularyzm, przygotowany z kolei przez proces sekularyzacji, zaznaczający się w Europie w sposób wyraźny już w XVI stuleciu. Rozszerzający się coraz mocniej współczesny sekularyzm wyraża się m.in. poprzez postawę religijnej obojętności oraz zamianę twierdzeń walczącego ateizmu na pozytywną mowę o humanizmie, nauce, psychoterapii, psychoanalizie i analizie społeczeństwa”. Te słowa znajdujemy we wstępie (s. 13) książki Pawła Mazanki, pt. *Źródła sekularyzacji i sekularyzmu w kulturze europejskiej* – opublikowanej w 2003 r. przez Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie (liczba stron: 383).

Trzon książki stanowią cztery rozdziały. Pierwszy z nich wprowadza czytelnika w rozumienie podstawowych pojęć: sekularyzacji i sekularyzmu, które stanowią osnowę podjętej problematyki naukowej. Wspomnijmy tutaj – pomijając wiele innych interesujących wątków poczynionych rozważań – że analizę wymienionych definicji sekularyzacji, autor kończy przypomnieniem określenia Bryana R. Wilsona. Według niego „Sekularyzacja jest procesem, w którym religijna świadomość, religijne działania i instytucje tracą społeczne znaczenie. Religia staje się zjawiskiem marginalnym w życiu społecznym, a główne struktury społeczne – coraz bardziej zrjonalizowane – wychodzą spod kontroli instytucji skierowanych na nadprzyrodzone cele” (s. 41). Sekularyzację, zdaniem autora książki, znamionuje pięć zasadniczych cech: autonomia, technika i industrializacja, woluntaryzm, temporalizm i estetyzm. Jeśli chodzi o sekularyzm to Mazanka uważa, że jest on pewnego rodzaju filozofią życia, jakimś stylem życia, który charakteryzują trzy cechy. Po pierwsze, sekularyzm jest negatywnie nastawiony do religii, jest areligijny. Po drugie, na płaszczyźnie moralnej, sekularyzm nie uznaje istnienia jakichś uniwersalnych norm postępowania. Oznacza to, że ludzkie wartości nie mogą posiadać absolutnego, stałego znaczenia. Trzecią cechą sekularyzmu jest pragmatyzm. Autor do tych trzech podstawowych, dodaje jeszcze następujące: głębokie przekonanie, że człowiek jest z natury dobry oraz wiara w szczęśliwą przyszłość ludzkości (świecka eschatologia, wiara w cuda techniki).

Drugi rozdział rozprawy, pt. *Źródła sekularyzacji w okresie starożytności i w średniowieczu* – autor przedstawił w formie niniejszych zagadnień: filo-

zoficzno-teologiczne źródła sekularyzacji w starożytności; filozoficzne i społeczno-polityczne źródła sekularyzacji we wczesnym średniowieczu; walka o teologię racjonalną a sekularyzacja władzy kościelnej w dojrzałym średniowieczu; filozoficzna doktryna sekularyzacji władzy świeckiej Marsyliusza z Padwy i Wilhelma Ockhama.

Kolejny rozdział szuka już źródeł sekularyzacji i sekularyzmu w okresie renesansu. Pośród charakterystycznych cech, powiedzmy nawet zjawisk kulturowych czasu odrodzenia, które niewątpliwie wywarły swój wpływ na interesujące nas procesy, autor najpierw analizuje antropocentryzm i przyrodocentryzm jako negację średniowiecznego teocentryzmu. Następnie tłumaczy zwrot kultury renesansu do kultury antycznej i w końcu przygląda się rodzącemu się nowemu podejściu do filozofii i nauki. Nadto, swój znaczący wpływ na sekularyzację i sekularyzm miała także sytuacja religijno-polityczna panująca w odrodzeniu. Wymienić tu trzeba wielką schizmę zachodnią, która na pewno przyspieszyła proces sekularyzacji oraz pojawienie się nowych religijnych nurtów myślowych i oczywiście, reformy protestanckiej.

Niezmiernie fascynującym, co do treści oraz najobszerniejszym, co do ilości stron (od 177 do 319) jest rozdział czwarty. Ta ostatnia część książki traktuje o źródłach sekularyzacji i sekularyzmu w okresie nowożytnym. Składa się ona zasadniczo z dwóch ogniw. Jedno zawiązuje się wokół Kartezjusza, drugie z kolei wokół Karola Marksa. Dla autora książki – P. Mazanki – kartezjańskie rozumienie filozofii jest zwrotem ku doczesności. Racjonalizm kartezjański wzmacnia sekularyzację i sekularyzm. Jest to zwłaszcza widoczne w kartezjańskich argumentach za istnieniem Boga. Te argumenty także wpłynęły na sformułowanie specyficznej koncepcji natury Bożej. Dodajmy, że elementy kartezjanizmu są mocno obecne w sekularyzmie oświecenia.

Wpływ drugiej z rzędu postaci – Karola Marksa – na pogłębiający się proces sekularyzacji i sekularyzmu był równie silny. Swoistym centrum tego wpływu była jego krytyka religii. Autor pracy słusznie sugeruje, że istotny wpływ na uformowanie się ateizmu Marksa miała lewica heglowska. Ukazuje także różnicę między antropologicznymi źródłami religii według Ludwiga Feuerbacha a właśnie historyczno-politycznymi źródłami tejże – sprecyzowanymi przez Marksa. Według P. Mazanki, ujawniony sekularyzm marksowski zostaje przedstawiony jako wyzwolenie z niewoli ukrytych interesów chrześcijańskiego państwa i z alienacji religijnej. Ten sekularyzm jako anty-opium dla ludu jest lekarstwem na religię pojmowaną jako właściwe opium ludu. Oprócz tego religia była ideologią na usługach burżuazyjnego państwa. Swoje rozważania zogniskowane wokół Marksa, autor książki kończy analizą marksowskiej koncepcji człowieka i stwierdza, że jego humanizm wzmocnił nowożytny sekularyzm.

Mimo trudnej i rozległej problematyki dotyczącej źródeł sekularyzacji i sekularyzmu, autor książki przedstawił ją rzetelnie i zrozumiale. Przejrzystość wywodu widoczna jest w całej książce. Czytelnik znajduje w niej nie tylko niezbędne informacje, ale przede wszystkim powiązane ze sobą w ciągu logicznym i stopniowo pomnażające treść, takie myśli, które przekonywująco wyjaśniają zagadnienia. Trzeba podkreślić, że publikacja jest napisana dobrym językiem naukowym. Widać to zwłaszcza w tym, że autor nie ucieka, niejako nie lubuje się w hermetycznie zamkniętych, często dla wielu niezrozumiałych pojęciach i skrótach myślowych. Przeciwnie, do niektórych argumentacji, w duchu dobrej dydaktyki, wraca i po to je przypomina, aby czytelnik z tej książki rzeczywiście zaczerpnął tę podstawową wiedzę na temat źródeł sekularyzacji i sekularyzmu.

Z racji poruszonej problematyki, sposobu ujęcia oraz jej obecnie istotnego znaczenia dla zrozumienia współczesnej kultury, książka P. Mazanki – ojca redemptorysty – nie tylko godna jest zauważenia, lecz również przeczytania i przemyślenia. Ta pozycja naukowa uczy i wychowuje. Dla wielu może podobnie stać się inspiracją dla pogłębienia tych, na pewno już nie tylko kuriozalnych, zagadnień kultury rodzącego się nowego wieku.

*Ks. Bogusław Drożdż*